Cena egz. 1000 Mk. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 35. Kraków, dnia 9. września 1923. Rok XI.

LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na kwartał 12000 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK
poświęcony sprawom Ludu Katolickiego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji:
KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz milim. 500 Mp. w tekście 750 Mp.
na pierwszej stronie 1000 M
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1 288.

HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“

Czy będzie lepiej?

Pytanie takie stawiają dziś wszyscy, którym jest niedobrze, a przedewszystkiem ci, co mimo pracy i wysiłków, nie są w stanie znaleźć środków na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb, co cierpią głód i niedostatek.

Nieszczęśliwych takich dużo po miastach, bardzo wielu po wsiach.

Patrzą oni z żalem i zazdrością jak nieliczne jednostki nie tylko, że opływają we wszystko, ale mogą jeszcze wywozić za granicę dla Czechów, Niemców, lub Anglików bydło, trzodę, cukier i drzewo, a im głodno i chłodno.

Narzeka robotnik po miastach, małorolny i bezrolny na wsi, żali się urzędnik, któremu podnoszą pensję, ale za nią niewiele może kupić, nie może okryć i obuć dzieci. Obok milionów niezadowolonych prowadzących ciężką walkę o byt są jednostki, którym dobrze się powodzi, są i tacy co nie mają ani soli ani roli, którzy na oko wyglądają na chudopachołków, mieszkają w jednej izdebce, ale rozporządzają miljardami ulokowanymi w dolarach i brylantach schowanymi w kieszeni kamizelki.

Niezadowolenie mas objawia się w ten sposób, że rozgoryczeni na nieznośny stan winią o niego posłów, posłowie zaś, a przedewszystkiem ci, co należą do tak zwanej opozycji, czynią za wszystko odpowiedzialnym Rząd, chcąc u szerokich warstw ludności wzbudzić do niego nieufność i na każdym kroku utrudnić mu jego działalność. Posłowie katolicko-ludowi, którzy wprawdzie w obecnym Rządzie Witosowym nie mają przedstawiciela szczerze pragną, by ten Rząd większości polskiej, za którym się opowiedzieli, zdziałał coś dobrego, a przedewszystkiem uzdrowił naszą walutę, to jest podniósł i ustalił wartość pieniądza. Jesteśmy wobec tego Rządu lojalni, śledzimy życzliwie jego poczynania zmierzające do naprawy skarbu i niezrażając się tem, że **Witos i niektórzy posłowie większości nie postępują wobec nas z tą szczerością, na jaką zasługujemy,** bierzemy w obronę czy to Rząd, czy jego głowę, w razie potrzeby, czy to na wiecach, czy poza nimi i staramy się rozgoryczenie wywołane przez drożyznę i przez agitację łagodzić.

Że agitacja jest i robi swoje, najlepszym dowodem, że przed paru dniami zgłosili się do mnie chłopi, którzy wypytywali mnie, czy to prawda, że dlatego źle jest, iż zagranica lekceważy Witosa?, — czemu kategorycznie zaprzeczyłem, podnosząc między innymi że przecież niedawno otrzymał Witos od króla rumuńskiego wysokie odznaczenie.

Aby zmienić obecny nieznośny stan rzeczy na lepsze musimy **wszyscy gorliwie i z wytężeniem wszystkich sił fizycznych i umysłowych pracować,** bo jak mówi stare przysłowie „bez pracy nie będzie kołaczy“.

Powtóre musimy płacić słuszne i sprawiedliwe, ale wydatne podatki. Żadne państwo nie może się ostać bez podatków krwi i mienia. Postawiliśmy na czele Rządu przedstawiciela tej najliczniejszej w Państwie warstwy ludności, co ciężko na roli pracuje, aby rzesze ludowe mogły mieć zaufanie, że tylko to im się zabierze, co dla ratunku Ojczyzny konieczne, a nadto, że te ofiary nie zostaną zmarnowane.

Dotąd miała Polska prawie tylko tyle dochodów, ile wybiła pieniędzy papierowych, im takich weksli więcej się wypuszcza, tem kredyt Państwa mniejszy, tem coraz niższa wartość pieniądza.

Podatki umożliwią nam zaprzestanie wybijania nowych papierowych marek, zmniejszą obieg marek, bo ludność płacąc podatki zwróci Państwu wielką część papierowych pieniędzy. **Płacący podatki wcale nie zubożeją, bo to co im zostanie podniesie się we wartości.** Wiemy o tem dobrze, że choć takie uchwaliliśmy podatki, aby biedniejsi i małorolni mieli znaczne ulgi i opusty, to z okazji płacenia podatków przy nieuczciwej agitacji będzie dużo narzekań i wymyślań.

Niedawno zawołał na mym wiecu jeden z uczestników: „strasznie ta Polska dręczy ciężarami“. Pocieszamy się jednak tem, że aby ciężko chorego uratować trzeba przedsięwziąć nawet operację.

Nie bardzo jednak fortunnem jest, że w naszem Państwie ministrowie skarbu co chwila się zmieniają; za krótkich rządów Witosa mówią już o trzecim **ministrze skarbu!**

Ciągłe zmiany na tym najważniejszym posterunku nieprzysparzają ministrowi skarbu siły, nie dają mu możności przeprowadzenia jego planów.

Aby było lepiej trzeba zmniejszyć wydatki i nie czynić niepotrzebnych. Na tę drogę już Rząd wszedł usuwając niepotrzebnych urzędników i oficerów, znosząc nawet całe urzędy. Będzie lepiej gdy wszyscy obywatele mając na oku przedewszystkiem dobro państwa, a nie tylko osobiste korzyści i polegając przedewszystkiem na własnych siłach, będą gorliwie w zgodzie pracować i czynić ofiary. I dziś można zastosować słowa ks. Hugona Kołłątaja, wielkiego męża z czasów Polski przedrozbiorowej:

„Być może, że dzisiejsze pokolenie rzuca na ziemię ojczystą te ofiary, na które się nieraz nad możność wysila, ale za to przyszłe potomki z radością i błogosławieństwem zbierać będą obfite z nich plony“.

Poseł dr. Ant. Matakiewicz.

Sprawy polskie i zagranica.

Rekonstrukcja gabinetu.

Dzień 1 września zaznaczył się w gabinecie p. Witosa doniosłą zmianą. Mianowicie Pan prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, mocą którego został zwolniony z urzędu ministra skarbu p. **Linde**, a na miejsce jego powołano inżyniera p. **Władysława Kucharskiego**, dotychczasowego ministra przemysłu i handlu. Opróżniony w ten sposób urząd ministra przemysłu i handlu otrzymał inż. **Marjan Szydłowski**. Podobnie zwolniono z kierownictwa ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Darowskiego zastępując go nowym ministrem p. **Stefanem Smólskim**. Dalsze zmiany według zapewnień pism prawicowych są na razie wykluczone. Zaznaczyć należy, że p. Kucharski jest z kolei trzecim ministrem skarbu w gabinecie p. Witosa, który dopiero kilkanaście tygodni sprawuje rządy. Czy ta nowa metoda „uzdrawiania“ skarbu zapomocą częstych zmian ministrów skarbu osiągnie cel, bardzo można wątpić.

Pożyczka zagraniczna.

Wiele hałasu narobiła w prasie szczególnie lewicowej sprawa pożyczki zagranicznej, o którą rząd polski prowadził pertraktacje z miljarderem Morganem. Już z Warszawy rozgłoszono, że umowa o pożyczkę została zawartą, gdy tymczasem wywiązały się nowe przeszkody. Mianowicie rząd polski w sprawie pożyczki posługiwał się Hammerlingiem (senator z partji „Piasta“). — Otóż p. Hammerling przebywał poprzednio, zanim osiedlił się w Polsce, w Ameryce i Amerykanie mają „coś“ przeciwko niemu, bo jak niektóre pisma donoszą, z Waszyngtonu nadeszło urzędowe ostrzeżenie, że podpis p. Hammerlinga ze względu na przeszłość amerykańską tego męża stanu nie nadaje się do tak poważnych dokumentów, jak preliminarz pożyczkowy. Na razie więc pożyczka uległa chwilowemu zawieszeniu. Czy to prawda, niewiadomo. Sejm zbierze się na jesienną sesję w październiku.

Czy wojna Włosko-grecka.

Od dawna Bałkan uważany jest za ten zakątek Europy, z którego rozpoczynają się wojny. Wiadomo, że wojna światowa stamtąd wzięła początek, a mianowicie z okazji sporu między Austrją i Serbją. Obecnie na terenie Bałkanu ścierają się nowe potęgi, a mianowicie, Grecja, Jugosławja i Włochy. Włochom chodzi o to, aby utrwaliły swą przewagę na morzu Adrjatyckiem, a do tego jest im potrzebna leżąca nad Adrjatykiem Albanja, w której chcą za wszelką cenę umocnić swój wpływ, uważając ten kraik za bramę do Bałkanu. Do tego nie chcą dopuścić Grecja i Jugosławja. Otóż

Rozpoczynam naukę kroju i szycia
pod kierownictwem pierwszorzędnej siły fachowej — sukien damskich, dziecinnych oraz bielizny.
Na żądanie krój wiejski. — Osobny dział modelowania i szycia.
ROJEKOWA Tarnów, ul. Krakowska l. 16 I. p.

na tem tle zaszedł z końcem sierpnia wypadek, z którego może wywiązać się nowa wojna na razie tylko włosko-grecka. Mianowicie dnia 27 sierpnia na granicy albańskiej w niezbyt wielkiej odległości od posterunku greckiego nieznani złoczyńcy wymordowali członków delegacji włoskiej w komisji granicznej Albanji.

Ponieważ ze wszystkich oznak, towarzyszących wymordowaniu delegacji włoskiej na granicy albańskiej, oraz faktów, jak i całości doniesień zaczerpniętych z dobrego źródła doszedł rząd włoski do przekonania, że na rządzie greckim ciąży moralna odpowiedzialność za śmierć osób urzędowych stanowiących komisję graniczną, Mussolini wysłał bardzo ostrą notę do rządu greckiego, w której domagał się w jak najkrótszym czasie przedewszystkiem przeproszenia ze strony najwyższych władz wojskowych greckich przez osobną delegację wysłaną do Rzymu, śledztwa na miejscu mordu w obecności włoskiego delegata, kary śmierci na winnych i odszkodowania w kwocie 50 miljonów lirów.

Rząd grecki nie zdecydował się uczynić zadość wszystkim żądaniom, ale odwołał się do Ligi Narodów. Nie czekając na decyzję Rady Ligi Narodów, Mussolini zarządził zajęcie greckiej wyspy Korfu. Dnia 31 sierpnia kilka włoskich okrętów wojennych wpłynęło do portu miasta stołecznego tej wyspy i Włosi zażądali poddania się. Ponieważ to nie nastąpiło zaraz, działa włoskie i samoloty rozpoczęły bombardowanie, wobec czego wyspa musiała się natychmiast poddać — i Włosi obsadzili swemi wojskami Korfu.

Rząd włoski zaznacza, że zajęcie Korfu nie oznacza wojny, ale jest tylko środkiem do wymuszenia od Grecji zadośćuczynienia za mord w Albanji.

Co się z tego wywiąże? Jeżeli nie wojna, to w najlepszym razie nowe utrudnienia w zaprowadzeniu powszechnego uspokojenia w Europie. W ten ostry spór z pewnością wmieszają się także inne państwa, szczególnie Anglja, która niechętnie widziałaby wzrost potęgi włoskiej kosztem państw bałkańskich.

Niemcy.

Bardzo jest prawdopodobnem, że rząd niemiecki zaprzestanie polityki biernego oporu i rozpocznie rokowania z Francją. Już Rada ministrów niemieckich tę sprawę omawia.

Nasze błędy.

Plączą mi się po głowie różne myśli, którymi z Szan. Czytelnikami chciałbym się podzielić. Może będą one wielu interesować, bo dotyczą one naszej wspólnej chłopskiej sprawy, która u nas w Polsce dość ciekawie się rozwija. Jestem już dość stary, więc od kilkudziesięciu lat patrzę na ruch ludowy i naszych działaczy ludowych. I nie ma co mówić, jeżeli chodzi o siłę, to lud przedstawia w Polsce największą potęgę, na którą dziś wszyscy spoglądają z respektem, bo od tego, w którą stronę lud się skieruje, zależą dobre, lub złe losy naszego państwa i naszej kochanej Ojczyzny.

Mimo to wszystko, my chłopy, za wyjątkiem tych tylko, których ten potężny ruch ludowy wzbogacił i dopomógł im do zdobycia honorów i stanowisk, nie jesteśmy zadowoleni. Owszem, wszyscy w duszy czujemy głębokie niezadowolenie i rozczarowanie, a to dlatego, ponieważ to, co w Polsce widzimy, nie odpowiada naszym nadziejom. Powiedzmy to sobie raz otwarcie: **Ta Polska, która teraz jest wcale nas nie zadowala.** Na tem nie koniec. Nie tylko nas nie zadowala, ale ponadto nas upokarza. — Dlaczego? Wielu z nas bywało za chlebem za granicą, gdzie poznaliśmy obce porządki i obcych ludzi. Stąd wiemy jak państwo powinno wyglądać, jakie porządki powinny być, jakie urzęda i jaka praca. Tymczasem tego w naszej Polsce jakoś dopatrzeć się nie możemy. Ponadto my rządząc się najpostępowszemi prawami, wybraliśmy sobie wedle woli naszej przedstawicielstwo t. j. Sejm, który imieniem naszem zawiaduje państwem. Otóż gdy widzimy, że to przedstawicielstwo nasze, — gospodarując przez tyle lat, doprowadziło gospodarkę państwową do takiego zabagnienia, musimy sami wstydzić się nietylko przed sobą, **ale co gorsza przed całym światem, który na nas patrzałe, nie ma dla nas tego szacunku, jaki się nam jako wielkiemu i liczbą i historycznem znaczeniem narodowi należy. To nas boli i to całkiem słusznie, bo to** wielki dla nas niehonor. Najlepiej to się odczuć daje u naszych rodaków w Ameryce.

Gdy Polska powstawała i zrywała kajdany niewoli, to nasi wychodźcy w Ameryce z wielkiem sercem i ofiarnem spieszyli starej Ojczyźnie z wszelaką pomocą, tak jak to zresztą być powinno, bo Polska to święta i wielka rzecz. Za tę ofiarę krwi i dolarów, których nie szczędzili, pragnęli tylko jednego, a mianowicie, by Polska była wielką i szczęśliwą. Tymczasem obecnie widzą, że ta ich ofiara poszła w większej mierze na marne. Stąd ich wstyd i złość i dzisiaj o starej Ojczyźnie wspominają z goryczą i jak o marnotrawcy, na którego szkoda cokolwiek łożyć.

Jestto dla nas wielka szkoda. Polak za granicą, a szczególnie w Ameryce, może naszej Ojczyźnie nieraz większe usługi oddać, aniżeli przebywający w kraju. Jestto bowiem nasz urodzony przyjaciel i brat, który swoje znaczenie i wpływ na obczyźnie może wykorzystać na dobro naszego państwa. Ile to może zaważyć, okazało się w czasie wielkiej wojny. Gdy się zarysowywała nowa Europa i nowy w niej porządek, o którym decydowały państwa i mężowie stanu dla nas odciętych od świata niedostępni, nasi rodacy w Ameryce upomnieli się o nasze prawa i im to w wielkiej mierze mamy do zawdzięczenia, że na debatach wersalskich nasze interesa znalazły poparcie i uznanie. Dziś niestety ich działalność osłabła, bo wskutek naszego postępowania **utraciliśmy do nas przekonanie** i nie chcą o nas słyszeć. Stało się to nietylko dlatego, że marnowaliśmy ich składki i pożyczkę dolarową, ale nadto na dobitek złego, nasłaliśmy pomiędzy nich ludzi, którzy agitacją swoją wnieśli w dotychczas ogółem biorąc zgodnie działającą Polonję amerykańską, nasze krajowe rozwydrzenie i niesnaski partyjne.

Następstwa tego stanu rzeczy, już dziś bardzo dają się odczuwać. Dlatego tak rząd jakoteż całe społeczeństwo, stanowczo

---

X. DR. JAN CZUJ.

Z mego pobytu na kresach.

(Wrażenia i spostrzeżenia z powiatu radziechowskiego).

(Ciąg dalszy).

II.

Na zewnątrz kościół w Witkowie Nowym przedstawia się skromnie; nie posiada wieży, lecz tylko niewielką sygnaturkę i kryty jest gontem. Nie można go obejść dookoła, gdyż z jednego boku przytykają doń czworokątem zabudowania klasztorne. Zabudowania to nie zachowały się w całości, bo jedno skrzydło zostało zniżone o piętro. Dlatego też nie można tu urządzać procesji koło kościoła, lecz urządza się ją na cmentarzu kościelnym dokoła krzyża misyjnego. W rogu cmentarza kościelnego od ulicy stoi okazała drewniana dzwonica, mieszcząca obecnie w sobie dwa mniejsze dzwony o nader miłym głosie, sprawione przed paru laty przez ks. Proboszcza, wówczas kiedy to jeszcze można było niewielki dzwon kupić za kilka tysięcy marek. Dziś prawie trudno o tem marzyć. Stare dzwony powędrowały na wojnę; w pierwszym zaś rzędzie główny dzwon, którego miejsce świeci dziś pustką. Austrjacy zabierali dzwony i piszczałki z organów rzekomo na cele wojenne, ale nie na wiele im się zdało owo szarganie poświęconych rzeczy, czego się nawet Moskale nie dopuszczali, boć Austrja musiała się rozlecieć w kawałki jak stare próchno. Pewna część zrabowanych dawnych wróciła do nas, ale ileż ich stopiły żydowskie fabryki na Węgrzech i w Austrji na cele, nie mające z wojną nic wspólnego, a obliczone tylko na zysk wrogów chrześcijaństwa i Kościoła. Ileż to kościołów i cerkwi odartych zostało z tych najpiękniejszych zewnętrznych ozdób, jakiemi są dzwony, zwłaszcza stare, zabytkowe, z czystego kruszcu! Słyszałem od jednego poważnego człowieka bolesną skargę na brak dzwonów przy kościele. I miał ten dobry człowiek rację. Wszak życie katolika tak się niemal zrosło i splotło z melodją dzwonów. Dzwon towarzyszy nam w złej i dobrej doli; raduje się z weselącymi się, płacze ze smutnymi, budzi na pożar, rozpędza chmury gradowe. A w czyimże sercu nie budzi się tęsknota za Bogiem i z czyichże ust nie wyrazi się szept modlitwy, gdy usłyszy dzwonienie na „Anioł Pański"? Nasz katolicki zwyczaj pozdrawiania trzykrotnem dzwonieniem Matki Zbawiciela naśladują i protestanci, bo i ich ochrzczone dusze nie mogą się oprzeć urokowi katolickich nabożeństw i zwyczajów.

Ks. Proboszcz w Witkowie nie traci jeszcze nadziei, iż jego dzwon się odnajdzie i wróci do parafji, bo jeszcze znaczna część dzwonów, oddana Polsce przez zaborców, nie została zwrócona, gdyż rozpoznanie ich i klasyfikowanie napotyka na duże trudności. W żywych słowach opowiadał mi ks. Proboszcz, co za uroczystość by urządził na wprowadzenie do parafji odzyskanego dzwonu.

W przeciwległym rogu cmentarza kościelnego stoi niewielka kaplica, w której znajdują się trzy czarne metalowe trumny ze szklannemi wiekami. Trzy szkielety, rozsypujące się w proch, zostały przez bolszewickich bandytów zbeszczeszczone, bo odarte z szat, w których spoczywały. Ohydna łapa zwyrodniałego dzikusa nie uszanowała nawet trupów w trumnach. Według informacji, których zasięgałem tak u ks. Proboszcza, jakoteż u innych osób poważnych w okolicy, w trumnach tych spoczywa rodzina **Komorowskich**, t. zn. rodziców i córki, którzy mieszkali w majątku swym nazwiskiem **Suszno**, kilka kilometrów od Witkowa. Córce ich na imię było **Gertruda**. Była to owa nieszczęśliwa niewiasta, której smutne losy uwiecznił w przecudnym poemacie p. tyt. „Marja" wielki nasz poeta **Antoni Malczewski** (1793—1826).

Treść poematu jest następująca: Wacław syn wojewody, bez wiedzy ojca zaślubił córkę miecznika, Marję. Wojewoda nie godzi się na to małżeństwo, rozłącza syna z Marja i stara się o rozwód. Wkrótce jednak wpada na inny pomysł. Zawiadamia miecznika, iż zgadza się na małżeństwo syna, że synowę zaprasza do siebie, że jednak pragnie, aby Wacław pierwej zasłużył sobie na rękę Marji, wyprawia go tedy przeciw Tatarom, pustoszącym Podole. Udał się podstęp wojewodzie. Miecznik z Wacławem gromią Tatarów, a tymczasem siepacze wojewody, przebrani za orszak zapustny, wpadają do domu miecznika i topią Marję. — Wacława ogarnia po powrocie z wojny żądza zemsty, a miecznik szuka ukojenia w modlitwie i umiera na grobie córki.

Historja, którą Malczewski tak wspaniale przerobił wierszem jest taka: Około roku 1763 Szczęsny Potocki, syn wojewody ki-

w tym kierunku musi działać i pracować. aby napowrót zdobyć sobie zaufanie Polaków amerykańskich.

Jest jeszcze inna sprawa, która nam bardzo utrudnia odbudowę państwa. Jest nią poniewieranie władzy. Wszyscy to czujemy, że u nas nie ma władza państwowa tego **dostojeństwa i majestatu**, który wzbudza w obywatelach poczucie bezwzględnego szacunku i czci. Ludzie, którzy w Polsce piastują władzę, doszli do niej przez walkę partyjną, bo rządzimy się systemem parlamentarnym. Ponieważ u nas nie ma dotąd **wyrobionej poważnej polityki partyjnej** (dowodem tego nadmiar demagogji) ludzie, którzy w tej walce osiągnęli zwycięstwo, przeważnie wychodzą z niej mniej, lub więcej oszkalowani i to bardzo często nie bez powodu, gdyż do osiągnięcia celu posługują się **niemoralnymi środkami**. I to już przy nich pozostaje. Gdy więc potem osiągną wysokie stanowiska państwowe, mimowoli poniżają je. Każdy sobie bowiem pomyśli, że jeżeli taki, a taki człowiek może piastować najwyższe w państwie urzędy, to widać nie na wielki szacunek one zasługują. W ten sposób poniża się powaga władzy no i co zatem idzie **traci się zaufanie**, bez którego dziś wobec powszechnego uświadomienia nie można rządzić państwem. — A cóż dopiero, gdy się widzi, że wysoki minister stanowiska i władzy swojej używa, a raczej nadużywa do **umocnienia własnej partji**, której bezpośrednio zawdzięcza swoje wyniesienie!

Są to rzeczy, na któreśmy chłopi zdaje mi się nie zwracali uwagi. Wielu bowiem tak sobie myślało: niech będzie ten, co ma rządzić jakim chce, byle tylko zrobił to, co ludowi jest potrzebne. I ja się temu nie dziwię, bo to były nasze pierwsze kroki ku Polsce ludowej, a zwyczajnie początki nie są wolne od wielkich błędów. Teraz nam się dopiero oczy otwierają i spostrzegamy nasze błędy, przekonując się, że piękne słowa i wzniosłe hasła, kryją aż nazbyt często fałsz, lub co gorsza złą wolę.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. — Bardzo wielu patrząc na to, co się dzieje, zniechęca się i traci nadzieję. Tak być nie powinno. Musimy pamiętać, że los nasz mimo wszystko jest w naszych rękach i że my będziemy decydować o przyszłości. — Dlatego też pilnie się nad wszystkiem zastanawiajmy i już z góry układajmy sobie w głowie, z jakimi zaletami potrzeba nam ludzi, by to co się nachyliło podeprzeć, co zwaliło odbudować, a co zostało zaniedbanem, odrobić.

Jan Pazdur.

Szkodliwe dla ludu zarządzenie woj. Gałeckiego.

Zamieszczając niniejszy artykuł, zamierzamy pobudzić zainteresowanych małorolnych i bezrolnych, aby się w tej sprawie wypowiedzieli. Sądzimy, że tematu nie braknie. **R.**

Woj. Gałecki wydał dziwny zakaz. Odtąd nie wolno właścicielom ziemskim płacić paszą za robociznę. Rozporządzenie to jest klasycznym przykładem rządów z za zielonego stolika. Wydane ono zostało rzekomo w interesie ludu, a największą krzywdę mu wyrządza — i to tym najbiedniejszym, bo małorolnym, posiadającym pół do 2 morgów gruntu.

O cóż chodzi? Właściciele ziemscy, aby pozyskać robotników, wbrew swemu interesowi odstępowali swoje grunta na pastwiska dla małorolnych, którzy dzięki tylko tej pomocy byli w stanie utrzymać inwentarz żywy i mieć mleko dla siebie i dzieci. Obie strony były zadowolone. Właściciel ziemski otrzymywał około 30 dni robocizny za każdą sztukę bydła, za rok cały paszy, małorolny za mniej więcej 30 dni pracy w roku mógł utrzymywać 1 krowę, która przynosiła mu konieczny i bądź co bądź poważny dochód. I oto p. wojewoda Gałecki jednem pociągnięciem pióra burzy tę harmonję! W jakim celu, w czyim interesie? Bo jakiż będzie skutek tego bezmyślnego zarządzenia? Przedewszystkiem właściciel ziemski, jeśli pozwalał paść na swoich gruntach, to czynił tylko ofiarę, ażeby zdobyć przez to robotnika. Dziś, gdy zakaz p. wojewody mu to uniemożliwia — to rzecz prosta, gruntów na paszę nie będzie wydzierżawiać, gdyż wogóle nie będzie miał w tem żadnego interesu, a powtóre przy obecnym spadku waluty trudno oznaczyć cenę. W rezultacie posiadacz pół do 2 morgowego gospodarstwa, straci możność utrzymania swego żywego inwentarza i będzie musiał go sprzedać. Właściciel ziemski da sobie i tak radę — a chłop tylko padnie ofiarą! Naturalnie ten małorolny, bo posiadacz 30—40 morgowego gospodarstwa obejdzie się doskonale bez obcej pomocy.

Zaznaczyć tu przytem należy, że przy stosunku wypasania jednej krowy za 30 dni robocizny za rok cały, nie może być mowy o jakimś wyzysku, jeśli się porówna naprzykład wartość mleka, uzyskanego w ciągu roku od krowy, z zapłatą za 30 dni pracy i szkody, jakie nawet mimowolnie bydło w gruntach wyrządza.

Z tego widać jak szkodliwe — właśnie dla tych, których miało bronić — było zarządzenie wojewody Gałeckiego. To też winno ono być jak najrychlej cofnięte. Rozmawiałem z wielu neutralnymi i wszyscy nie mogli pojąć, w jakim celu wydano ten zakaz. Chcemy wierzyć, że to stało się tylko skutkiem nieporozumienia.

Informacje.

ZJAZD DELEGATÓW

Związku katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej dyecezji krakowskiej, odbędzie się w Krakowie w dniach 8 i 9 września br. Program Zjazdu obejmuje: nabożeństwo w kościele św. Krzyża, zebranie ogólne delegatów w sali Rady miejskiej ze sprawozdaniem z działalności i referatami, popisy sportowe w parku „Juvenia" na błoniach, wycieczkę do salin w Wieliczce, wieczornicę w refektarzu OO. Franciszkanów.

W Zjeździe weźmie udział ponad 300 delegatów, reprezentujących 135 stowarzyszeń.

LIKWIDACJA OSADNICTWA WOJSKOWEGO.

W związku z uchwałą sejmową, wzywającą Rząd do niezajmowania pod Osadnictwo wojskowe nowych terenów na zasadzie ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., zarządziło Ministerstwo Spraw Wojskowych:

---

jowskiego, poślubił bez wiedzy swego ojca córkę starosty Nowosielskiego, Jakóba Komorowskiego, Gertrudę. Lecz ród Potockich był magnacki, Komorowscy zaś należeli do zubożałej szlachty. Ojciec tedy Szczęsnego postanowił przemocą porwać Gertrudę, ażeby ją do czasu wyrobienia rozwodu zatrzymać w klasztorze. Porwania dokonała banda służalców dworskich, przebrana za kozaków z twarzami zamaskowanemi. W drodze Gertudę zaduszono, ciało zaś utopiono w stawie. Był z tego proces, który trwał bardzo długo.

W Witkowie i okolicy każde niemal dziecko polskie, jak i ruskie, jak również każdy starszy powie Ci, przechodniu z obcych stron, iż tam w kaplicy w jednej z trzech czarnych trumien spoczywają śmiertelne szczątki tej pięknej, a nieszczęśliwej Marji.

Twarz „Marji" zachowała się stosunkowo najlepiej; pozostałe rysy świadczą o niezwykłej minionej bezpowrotnie urodzie.

Zaraz w pierwszym dniu mojego pobytu chciałem poznać Witków Nowy i Stary. Nowy można nazwać mieściną, bo szeregi domów w śródmieściu murowanych, a na krajach drewnianych, lecz krytych dachówką lub gontom, pobudowane są w ulice; jest także obszerny rynek i targowica. Dawniej odbywały się tu co drugi czwartek jarmarki, z których niemało korzystała miejscowa i okoliczna ludność. Obecnie są usiłowania ze strony powiatowego miasta Radziechowa, który chce mieć jarmarki wyłącznie u siebie, by skasować jarmarki w Witkowie. Oczywiście byłaby to wielka krzywda dla Witkowa, w którym żyje garść rzemieślników i kupców. Ci z braku jarmarków już podupadli, a i całe miasteczko zupełnie zubożeje, a gmina pozbawiona opłat targowych, a nie mająca innych źródeł dochodów, nie będzie mogła załatać najpierwszych potrzeb. Jest jednak uzasadniona nadzieja — i poczyniono już starania, — że odpowiednie władze do tej krzywdy nie dopuszczą.

I do mnie zgłosiła się deputacja miejscowych i zamiejscowych włościan, bym ich wziął w obronę, skoro posłowie tutejszego okręgu mało, a wcale się nimi nie interesują. Istotnie, gdym się rozglądnął po okolicy, przekonałem się naocznie, iż również ze względu na ludność sąsiednich wiosek, konieczną jest rzeczą, aby jarmarki odbywały się naprzemian, raz w Radziechowie, to znów w Witkowie, aby ułatwić ludności zbywanie produktów i nabywanie towarów, by nie musiały tracić drogi czas i niszczyć inwentarz lub przepłacać furmanki na jazdę 10 lub 15 kilometrów do powiatowego miasta.

Z przykrością spostrzegłem, iż niema tu ani jednego katolickiego sklepu. Był sklep Kółka rolniczego, ale z powodu wzrastającej drożyzny został zamknięty. Obecnie ks. Proboszcz i kilku ruchliwych ludzi zamyślają otworzyć sklep na nowo. Daj im Boże, aby tego dokonali, bo aż przykro się robi człowiekowi, gdy widzi, iż cały handel, jaki tu istnieje, jest w rękach żydowskich. Nawet obić trafiki. Czyżby tu nie było jakiegoś inwalidy, który powinien się postarać o koncesję? Ale bo też i władze powiat. na każdym kroku idą na rękę żydom. Przekonamy się o tem jeszcze później.

Na Kresach wschodnich, gdzie żyje ludność pomieszana, polska i ruska, a stopień oświaty na ogół jest niższy, niż na zachodzie, żydostwo znajduje łatwiejsze pole na żerowisko, choć go i na zachodzie Polski nie brakuje. Takich gudłajów, jakich widziałem w Radziechowie, rzadko w którem miasteczku zachodniej Małopolski można spotkać, chyba w Bobowej lub w Bieczu. Cierpimy za winy przodków, którzy nie mogli żyć bez żydów, ale i my ponosimy winę, że mimo oczywistych dowodów, iż jesteśmy w niewoli żydowskiej, nie staramy się z tej niewoli wydobyć, nie umiemy, czy nie chcemy naśladować żydów, którzy się trzymają, popierają się wzajemnie i wydzierają nam z rąk wszystko, co nasze. Włosy dębem stają na głowie, kiedy się człek rozejrzy po naszych miastach, a nawet i po wsiach. Na każdym kroku spotyka się żyda. Bez żyda nie obejdzie się pan we dworze, rzemieślnik w mieście i chłop na wsi. Jak tak dalej pójdzie, to za lat 50 będzie w Polsce istna Palestyna! O biedne Kresy wschodnie! Biedna Polska, w której żeruje 5 miljonów pasożytów, wysysających krew z organizmu polskiego! Ale dość tych smutnych refleksyj! Dla pocieszenia przejdźmy do Witkowa Starego, gdzie mało żydów, a za to inny spotkamy piękny objaw. Zanim dojdziemy, rzucimy okiem na wcale piękną murowaną cerkiew ruską z dużą kopułą. Obok niej stoi polska szkoła, gdzie poznałem bardzo sympatyczne grono nauczycielskie z dyrektorem p. Mümlerem na czele i gdzie wśród serdecznej gościny spędziłem kilka przyjemnych chwil.

(Ciąg dalszy nast.)

1) Likwidację Referatów Osad Żoln. przy Dtwa Okręgów Korpusowych z dniem 1-go września 1923 r. Od dnia 15 sierpnia b. r. znajdują się Referaty powyższe w stanie likwidacji, przygotowują akta do oddania Wydziałowi O. Ż. M. S. Wojsk. i nie udzielają więcej żadnych informacji stronom zainteresowanym.

2) Po 1 września 1923 r. wszystkie sprawy związane z nadziałem ziemi w Wojew. Wsch. w myśl ustawy sejmowej z dnia 17 grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego" załatwiać będzie bezpośrednio Wydział Osad Żołnierskich M. S. Wojsk., Warszawa, Bugaj 2.

3) Ze względu na to, że dotychczas przejęty zapas ziemi pod osadnictwo wojskowe został już wyczerpany i rozdysponowany, przeto do czasu uzgodnienia ustaw z dnia 15 lipca 1920 r. i 17 grudnia 1920 r. Ministerstwo Spraw Wojsk. nie będzie z braku ziemi dokonywało nowych zatwierdzeń. Wszelkie interwencje w tej sprawie pozostaną bez skutku.

4) W razie wznowienia nadawania ziemi żołnierzom na zasadzie ustawy z dnia 17-go grudnia 1920 r. zostaną zainteresowani zawiadomieni drogą ogłoszeń w prasie.

Wobec powyższego nie należy się więcej zwracać w sprawach dotyczących nadania ziemi na Kresach Wschodnich do Referatów Os. Żoln. przy D. O. Korp. (w Krakowie ul. Stradom 14) lecz wprost do Wydziału O. Ż. M. S. Wojsk. — Warszawa, ul. Bugaj 2.

Tarnawski Gen. Bryg.

Wiadomości gospodarcze.

WYSTAWA ROLNICZO-PRZEMYSŁOWA W ŁOWICZU.

Donoszą nam z Łowicza: Za dawnych czasów polskich sławne były jarmarki łowickie, które każdego roku trwały po 6 tygodni, gromadząc kupców i nabywców z dalekich stron. Aby te dawne tradycje wznowić, zawiązał się w Łowiczu komitet, aby urządzić wystawę rolniczo-przemysłową, która będzie trwać od 19 do 27 września b. r.

Wystawa Łowicka, obejmując 10 powiatów, będzie jednostką dostatecznie, wielką do stworzenia pewnego całokształtu, a równocześnie dostępną dla jaknajliczniejszych warstw ludowych.

Wystawa obejmować będzie następujące działy: rolnictwo, maszyny i narzędzia rolnicze, nasiennictwo, meljoracje rolne, okazy ziemiopłodów, hodowlę, ogrodnictwo, przemysł rolny, pszczelnictwo, leśnictwo, łowiectwo, współdzielczość. Specjalny dział pracy społecznej obejmuje działalność naszych organizacji samorządowych, społecznych, oświatowych i szkolnictwo powszechne.

Pozatem będzie zorganizowany osobny dział etnograficzny i przemysłu ludowego, pod kierownictwem p. A. Chmielińskiej.

Pod Patronatem Związku Florjańskiego i Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych zostanie zorganizowany specjalny dział p. n. „Walka z Ogniem" (budownictwo ogniotrwałe i pożarnictwo), zaś przy współudziale Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego, dział rzemieślniczy.

Łącznie z Sekcją Chowu Koni C. T. R. — Komitet organizuje krajowy jarmark hodowlany na konie.

Będą udzielane nagrody honorowe i pieniężne.

Wszelkich informacji w sprawie warunków udziału w Wystawie i Jarmarku Hodowlanym, przewozu ulgowego eksponatów i przejazdów wycieczek, noclegów i t. d. udziela Biuro Wystawy.

Hej w gospodzie za stołem

(na nutę „Hej tam w karczmie za stołem").

Hej w gospodzie za stołem
Siadł z gazetą Jan stary,
Młódź otacza go kołem,
A on prawi do wiary:
Oj mówiłem wam nieraz,
Że dziś w Polsce źle idzie,
Coraz gorzej jest teraz,
Bo żyd jeździ na żydzie!

Ja w czasach przedwojennych
Dużo podróżowałem,
Wiele krajów ościennych
Osobiście poznałem.
Odwiedziłem Anglików,
Francuzów i Hiszpanów,
Belgów, Niemców, Chińczyków,
Nawet Amerykanów!

W żadnem państwie na świecie,
Nawet w chińsko-mongolskiem,
Żydostwa nie znajdziecie
Tyle, co w kraju polskim!
A skądże się to bierze?
Jaka tego przyczyna?
Oto powiem wam szczerze:
Nasza własna w tem wina!

Inne w świecie narody
Kupiectwem się nie brzydzą,
Bo w niem duże dochody
I dobrobyt swój widzą.
A Polaczek nasz głupi
Ze wsi, z miasta, ze dwora
Nic nie sprzeda, nie kupi
Bez żydłaka faktora!

Inny naród ma szkoły
Zawodowe, praktyczne,
Więc lud nie jest tam goły
I żydy nieliczne.
W naszych szkołach młódź ćwiczą
W sztuce, literaturze...
A żydy zyski liczą
Na chłopsko-pańskiej skórze!

Inny naród mniej pije,
Mniej się bawi, mniej traci,
Więc żyd w nim nie utyje,
Żyd się tam nie zbogaci.
A nasz Polak próżnuje
Od świtania do nocy,
U żyda przesiaduje,
Od żyda chce pomocy!

Chcesz więc młodzi kochana,
Żeby było inaczej,
Nie bądź żydom oddana,
Weź się rączo do pracy!
Skończył; młodzież krzyknęła:
Niech nam żyje Jan stary!
Na ramiona go wzięła,
Dziękowała bez miary!

Niekrasicki.

Co pisze lud.

Ptaszkowa, powiat Grybów

W niedzielę 26 sierpnia b. r. po sumie zebrali się mieszkańcy tutejszej parafji na obszernym placu obok plebanji, aby wysłuchać sprawozdania posła dra Antoniego Matakiewicza o pracach sejmu i posłów katolicko-ludowych.

Zgromadzenie zagaił ksiądz kanonik Kołodziej, witając w serdecznych słowach posła Matakiewicza, który pierwszy po wyborach do Ptaszkowy zawitał i dając wyraz uznania i radości, że udało się stworzyć w sejmie większość z posłów narodowości polskiej pod hasłem Bóg i Ojczyzna.

Przewodniczącym wiecu wybrano jednomyślnie naczelnika gminy Antoniego Janusza, który udzielił głosu przybyłemu posłowi. Poseł Ma-

---

Akcja osadnictwa wojskowego

kolonizacji na ziemiach kresowych Rzeczypospolitej Polskiej.

(Dokończenie).

Dumnym czuć się winien Naród z tych osiedleńców, widząc ich energję, inicjatywę, rzutkość i postęp w pracy twórczej. Siłę tą jednak winno się wzmocnić, bo może się osłabić przez rozproszenie. W pracy tej niepodobna obejść się bez oparcia, bez pomocy społeczeństwa i Państwa.

Wichrzyciele, warcholi i ci co interes osobisty przed państwowym przedkładają, na myśl o bolesnej operacji odjęcia im nieco ziemi dla celów osadnictwa krzyczą i kraczą złowrogo, że każda pomoc, każdy grosz wydany na cele osadnictwa, to rzucony pieniądz w błoto. Prawda, że państwo słabe pod względem finansowym, że brak mu pieniędzy, ale lepiej pożyczyć i włożyć w tę wielką odbudowę, bo to przyniesie korzyść niesłychaną i zyski olbrzymie.

Trzeba wpierw skalkulować po kupiecku a przekonamy się, że się opłaci.

Tam przyszłość nasza ekonomiczna, gospodarczo-handlowa, tam nasz spichlerz zbożowy.

Trudność przypuszczalna w wykupie i przejmowaniu ziemi dla celów dalszej akcji osadnictwa da się pokonać. Konieczna tam w tym kierunku sanacja, rewizja i silna dłoń. Ileż to majątków nieprzejętych jeszcze w myśl Ustawy o „przejęciu ziemi na własność Państwa", ile majątków wykupionych przez żydów, ile majątków rządowych, popowskich, carskich i t. p.

Ziemi znalazłoby się tam poddostatkiem na cele osadnictwa jeszcze dla tych 40.000 osadników.

Przestudjujmy statystykę obszarów.

Przez osadnictwo i kolonizację w następstwie przez umiejętną eksploatację ziemi dojdziemy do równowagi finansowej, do dobrobytu i do bogactwa kraju. Przez osadnictwo zapewnimy i zabezpieczymy granice wschodnie i z osadników pozyskamy najlepszych synów ojczyzny. B. minister rolnictwa ekonomista i mąż stanu Francji p. Meline pisze w swoim dziele p. t. „Le Salut par la terre". Jak najwięcej drobnych posiadaczy ziemi, niech posiadają więcej, gdyż wiedzcie, że każdy z tych drobnych właścicieli poświęci swe całe życie dla ulepszenia i rozwinięcia swego pola działania i bezwiednie przyczyni się do stworzenia silnych kadrów średniej i wielkiej własności".

Francja jest głęboko przekonana, że zwyciężyła w tej wojnie głównie dzięki temu, że posiada tyle drobnych właścicieli ziemi.

„Po rodzinie nic tak miłości do ojczyzny nie potęguje, jak pole, które się uprawia" — powiedział Buffon.

Francja dochodzi do ekonomicznego odrodzenia się, do dobrobytu dzięki rozwojowi rolnictwa i zrozumieniu w tej dziedzinie sprawy jej narodu.

Dla nowonabywców ziemi, zwłaszcza dla b. żołnierzy uczestników wojny istnieją we Francji niesłychane ułatwienia.

Każdy rolnik na kupno ziemi otrzymuje 25-letni kredyt, zaś żołnierze taki kredyt na kupno inwentarza i zaprzęgu na przeciąg 5-ciu lat.

Daleko nam jeszcze do poziomu zorganizowania rolnictwa na wzór zachodu, ale i u nas w tym kierunku jest wiele inicjatywy, wiele projektów i planów, które możnaby choć w części zrealizować.

Oto np. Meljoracja, wyzyskanie nieużytków zastosowanie motokultury czołgami Renaulta, stworzenie zrzeszeń, utworzenie banków rolnych, zorganizowanie pomocy osadnikom, stworzenie komitetu opiekuńczego i inspektoratu nad osadnictwem, przekazanie narzędzi i inwentarza rolniczego dla osadnictwa z Dematu itd. itd.

Kwestją osadnictwa żołnierskiego zająć się muszą czynniki kompetentne. zająć się musi społeczeństwo i cały naród. Kwestja to niesłychanie ważna i problem niezwykle doniosły wobec rozważania zwłaszcza stosunków narodowościowych na kresach i stosunków ludnościowych.

Jeśli przybywa nam rok rocznie około 40.000 noworodków, to stoimy wobec zagadnienia rychłego przeludnienia.

takiewicz wyjaśnił zgromadzonym przyczyny upadku Polski i okoliczności, którym zawdzięczamy odzyskanie niepodległości, przedstawił jasno trudności, z jakiemi musieliśmy walczyć, aby zabezpieczyć się od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych i ustalić nasze granice, omówił powody obecnej drożyzny i przedsięwzięcia Rządu, aby ją zwalczyć.

Zaznaczywszy, że żadne państwo nie może istnieć bez wojska, urzędów i podatków, wyjaśnił zebranym, że sejm uchwalił nowe podatki, aby ludność oddawała Polsce przynajmniej to, co płaciła zaborcom, a na barki ludzi bogatych nałożył jeszcze dodatkowe ciężary, zaprowadzając równocześnie oszczędności w administracji i wojsku. Obszernie omówił także zasady i cele nowej większości polskiej w Sejmie zaznaczając, że także posłowie katolicko ludowi popierają Rząd, wyłoniony z tej większości.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przewodniczący, naczelnik gminy Antoni Janusz, gospodarze Tomasz Stelmach, Józef Michalik, Franciszek Janusz, Kasper Czernecki, Wojciech Rysiewicz i inni.

Żalono się na to, że potoki Jawornik i Strzylawka, które obrywają grunta tutejsze i wyrządzają przez to znaczne szkody, dotąd są nieuregulowane, na pokrzywdzenie mieszkańców gminy tutejszej przy odbudowie poniszczonych wojną budynków, na asekurację przymusową i na nowe podatki, których z lichych tutejszych górskich gruntów, nie będą wstanie zapłacić. Po wyczerpującej odpowiedzi posła i zachęcie do pracy i ofiar i przetrzymaniu tych ciężkich chwil, albowiem lepsze jutro już niedalekie, tem więcej, że Ameryka przychodzi nam z pożyczką, która poprawi naszą walutę, zabrał głos ks. kanonik Kołodziej, dziękując posłowi Matakiewiczowi za przybycie i sprawozdanie, zaś przewodniczący, Antoni Janusz, postawił wniosek o udzielenie posłowi Matakiewiczowi i całemu klubowi katolicko-ludowemu pełnego votum zaufania, który to wniosek zgromadzeni jednomyślnie uchwalili.

Wielu ze zebranych wyrażało zadowolenie ze zebrania, oświadczając, że chętnie do wieczora by gwarzyli, p. poseł zaś podziękował za serdeczne przyjęcie go przez Ptaszkowian, zaznaczając, że często idzie między lud, by przez zetknięcie się z nim czerpać siły i ochotę do dalszej pracy. **Uczestnik.**

Tęgoborze, pow. Nowy Sącz.

Przed wybuchem wojny nabył żyd Mosiek Sternlicht od niejakiego Wysockiego obszar dworski Tęgoborze. Żyd ten zrobił już duży majątek, wyposażył dzieci, kurował się w zagranicznych badach, stać go było wszystkich swych synów wybawić od wojska i wojny, a to dzięki temu, że ludność tutejsza trzyma w prawdziwie pańszczyźnianej niewoli. Ludność ta musi za bezcen pracować na t. zw. odrobek za pasienie bydła po wyrębach leśnych. Znaczna część góry Chełm już od szeregu lat jest niezalesiona. Nie tak dawno jeszcze był tu wspaniały las, wycięty przez żydów. Właściciel Tęgoborzy ani myśli o zalesieniu. Po wyrębach leśnych pasie się bydło z okolicznych wsi, a żyd ma bezpłatną robociznę na gruntach dworskich. Ciekawa rzecz, że ani policja państwowa w Tęgoborzy, ani Starostwo w Nowym Sączu tego nie widzą. Służba dworska, nędznie płacona, mieszka w niechlujnych ruderach nawet na chlewy niezdatnych. Dzieci tej służby muszą dla dworu pracować za wynagrodzeniem po 1500 mkp. dziennie. Nad szeregiem katolickich robotników stoi żydziak z biczem w ręku i przynagla do roboty. Mimo, że w myśl ustaw o reformie rolnej, majątek ten podlega parcelacji, bo w ostatnich latach zmieniał kilkakrotnie właścicieli, żyd potrafił się przed parcelacją obronić. Czas najwyższy, by władze wglądnęły w te smutne stosunki; przymusiły żyda do zalesienia wyrębów dworskich na Chełmie i przystąpiły do wywłaszczenia i parcelacji Tęgoborza.

Zabrnie, pow. Dąbrowa.

Ponieważ od dłuższego czasu nie pojawiła się żadna korespondencja w „Ludzie Katolickim” z naszych okolic, przeto ośmielam się skreślić słów kilka. Mianowicie chciałem się podzielić z czytelnikami „Ludu Katolickiego” wrażeniami, jakie odniosłem z kursu oświatowego w Dąbrowie, który się odbył od 19 do 23 sierpnia 1923 r. Na odezwę sekretarza Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Męskiej zjechali się druhowie z 15 miejscowości powiatu dąbrowskiego i tarnowskiego, a na ich czele stanął czcigodny ks. A. Rogóż. Kurs rozpoczęliśmy nabożeństwem w kościele. Następnie w lokalu miejscowej ochronki ks. Rogóż przedstawił nas zaproszonym gościom, między którymi byli szczerzy opiekunowie młodzieży, jak p. inspektor i p. burmistrz m. Dąbrowy i wskazał im w jakim celu zebraliśmy się tak licznie na kurs. Panowie ci przemawiając do nas, życzyli nam szczęścia, za co im serdecznie dziękujemy. W następnych 3-ch dniach zostało wygłoszonych 18 referatów oświatowych po 6 dziennie. Były przytem urozmaicenia i śpiewy. Ks. prob. Sandecki ze Smęgorzowa przedstawił obrazy świetlne Matki Boskiej Stachiewicza i Konstytucji 3 Maja; ks. prof. Zachara referował wrażenia z podróży do Lurd, Rzymu i Ziemi św., pan sierż. Stężowski z Tarnowa uczył zabaw i gier ruchomych. Pod koniec kursu przystąpiono do spowiedzi i urządzono popis, na który złożyły się: Przemowa ks. A. Rogoża i uchwalenie 3 rezolucyj: 1) Młodzież związana w Stowarzyszeniach z pow. dąbrowskiego i tarnowskiego, zebrana na kursach w Dąbrowie od 19 do 23 sierpnia, wyraża swe najgłębsze przywiązanie do Kościoła katolickiego i protestuje przeciwko wszelkim zakusom heretyckim, a zwłaszcza przeciwko odszczepieńcom kościoła narodowego. 2) Uznając, że tylko przez Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży może nastąpić odrodzenie młodzieży wiejskiej, apeluje do wszystkiej młodzieży, aby wstępowała do Stowarzyszeń P. M. 3) Stwierdzając, że pijaństwo znów zaczyna się panoszyć w naszych powiatach, uchwala jednomyślnie zwalczać pijaństwo, a Starostwa w Dąbrowie i Tarnowie uprasza o ścisłe przestrzeganie ustawy, o zamykanie szynków. Następnie przemawiał druh ze Zabrnia, zachęcając druhów do wytrwałej pracy. Druh Sroka ze Zabrnia oddeklamował „Rotę Charix'a”. Odśpiewano kilka pieśni poważnych, wesołych i patrjotycznych. Pod koniec przemawiali p. Śliwa, dyr. szkoły w Dąbrowie, p. dr Majcher, prof. gimn. Obaj mowcy zostali nagrodzeni rzęsistymi oklaskami. Popis zakończono „Rotą” Konopnickiej, a kurs w dniu następnym t. j. 23 rano wysłuchaniem Mszy św. i przystąpieniem do Komunji św.

Jako uczestnik kursu składam serdeczne podziękowanie w pierwszym rzędzie czcigodnemu Sekretarzowi Generalnemu księdzu A. Rogóżowi za urządzenie kursu, siostrom Służebniczkom za przyjęcie nas i opiekę troskliwą, a wszystkim innym, którzy poparli nas czy to materjalnie, czy też zaszczycili nas swą obecnością na otwarciu kursu, jako też tym, którzy przybyli na jego zakończenie, składam staropolskie „Bóg zapłać” **Wojciech Szarek.**

Przemyśl.

Drożyzna wzmaga się, a to z tego powodu, że znaczna część żydów, szabesgoji i t. p. zakupują towary i wprost tworzą wielkie magazyny. W Przemyślu magazynowanie doszło do szczytu najnikczemniejszych łotrostw i to tak dalece, że prócz magazynów spożywczych, ubiorowych i t. p. władze wydobyły w poprzednim tygodniu trzy magazyny monopolowe, i tak: u Nussbauma znaleziono spirytus t. zw. „bongu” 7 beczek po 700 litrów, 4 beczki po 600 litrów, 4 beczki po 500 litrów, 5 beczek po 400 litrów i dwie beczki po 100 litrów, razem wartość 920 miljonów. Dalej znaleziono w jednym składzie przy ul. Franciszkańskiej, 17 pak dużych tytoniu i cygar.

Wydobycie tych zapasów zawdzięczyć można tak policji, jakoteż p. Chrobakowi, którego żydzi chcieli „kupić” 50 miljonową łapówką! Podpisany widział osobiście, jak te paki wynoszono i odwieziono do magazynów tytoniowych. Nie jest jednak to wszystko, gdyż miano 6 pak tytoniu i papierosów znaleźć w innym składzie o ile zasięgnę prawdziwości takowej natychmiast doniosę. Tak ze strony publiczności, jakoteż i imieniem własnem upraszam kochanych naszych Posłów klubowych, ażeby raczyli zająć się gorliwie wyż wspomnianą sprawą, gdyż są dane pewne, że skład ten mógł być też i współwłasnością tut. nadradcy skarbowego p. Kunika, skończonego Polakożercy, eks-nauczyciela ludowego, którego w tej kamienicy, chociaż on tam nie mieszka, widywano codziennie prawie dodnia przed godz. 6-tą zrana. Może więc zajść taki wypadek, że „sporządzą protokół”, zapasy oddadzą, i kto wie, czy jeszcze skarbu państwa nie zmuszą do zapłaty kosztów, zamiast usunąć paskarzy! O innych sprawach w następnej korespondencji napiszę. Katolicko-ludowym pozdrowienie. **Tulej Józef.**

Przyborów, par. Szczepanów.

W niedzielę, 26 sierpnia wieczorem mieliśmy zebranie gromady, zwołane przez wójta. Zastanawialiśmy się nad paru sprawami, z których najważniejszą była asekuracja przymusowa. Starostwo napiera na wójta, by reszta mieszkańców zapłaciła, skoro już 75 procent w powiecie zapłaciło. Ponieważ był opór dość silny u niektórych, że to niby na wypadek nieszczęścia mały jest pożytek z tej asekuracji, bo małe dają odsetki, przeto zarząd gminy znalazł się w ciężkiem położeniu. Aż tu nagle zesłał nam Pan Bóg pomoc, bo oto od strony Szczepanowa nadjechał poseł naszego powiatu ks. Dr Czuj, który widząc gromadę ludzi, zatrzymał się i przyszedł do nas.

Jechał, jak się później dowiedzieliśmy od niego, na zebranie do Borzęcina. Nie żałował

Natychmiastowa akcja reformy rolnej, kolonizacji i osadnictwa może odwlec na przeciąg następnych dziesiątek lat tą kwestję i uchronić naród od katastrofy i kataklizmu.

Wobec przeludnienia nie mamy ujścia ani na zachód ani na południe lub północ. Obyśmy tylko mogli stworzyć od zachodu wał obronny przed naporem i dalszą wędrówką na wschód plemienia germańskiego.

Naszem ujściem przed zaludnieniem, to kresy wschodnie.

Tam nasza przyszłość egzystencji, tam ujście i kierunek naszej ekspansji narodowej.

Jeśli nie przeprowadzimy sanacji stosunków agrarnych i nie podejmiemy skutecznej akcji osadnictwa i kolonizacji własnych ziem, to niedługo czeka nas emigracja, Saksonja i tułaczka.

A wtenczas do kraju naszego wtargną mniejszości i zawładną gospodarką kraju.

Równomiernie z akcją osadnictwa kresowego winna iść akcja szkolnictwa i oświaty. Ten fundament egzystencji i dobrobytu narodowego państwowego dotychczas jeszcze nie został wkopanym na ziemiach naszych kresowych.

Znane są powszechnie stosunki szkolnictwa kresowego. Szkół polskich tam prawie niema, są szkoły niższe i średnie z językiem wykładowym hebrajsko-żydowskim, rosyjsko-ukraińskim i ruskim.

Przez wstrzymanie akcji osadnictwa wojskowego i projektowaną likwidację podkopujemy własny autorytet, własną egzystencję i przyszłość narodową, popadając w zwątpienie dopuszczamy się największego zła, okazujemy nasze wady i nasze cechy, naszą nieudolność i brak konsekwencji, wreszcie dopuszczamy się zbrodni na żywym organiźmie własnego narodu, przeszkadzając w zabezpieczeniu mu egzystencji, w jego państwowej przyszłości, wreszcie w jego naturalnym rozwoju.

Przez wstrzymanie akcji osadnictwa żołnierskiego względnie przez nowy sposób jej przeprowadzania, polegający na utrudnianiu w nadawaniu ziemi i odwlekaniu, zostanie wywołane wreszcie ogólne rozgoryczenie rzeszy osadników i tych setek tysięcy kandydatów na osadników, którzy za majestat przelanej krwi za swoje rany, trudy i znoje w walkach o niepodległość i ustalenie granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej pokładali nadzieje otrzymania w przyszłości obiecanego im skrawka tej ziemi z własnej ojcowizny.

Kwestją tą winny się zająć bezzwłocznie rozsądnie czynniki kompetentne, Sejm. Rząd, Centralny Związek Osadników Wojskowych, wreszcie cały Naród.

Hasłem naszem niech będzie:

Tyle Polski ile ziemi w rękach polskiego katolickiego ludu.

Kraków, 12 sierpnia 1923.

jednak czasu, by i u nas na poczekaniu urządzić wiec sprawozdawczy. Najpierw wyjaśnił nam, że rozporządzeniom władz wyższych należy się poddać, bo w państwie musi być porządek i tak mówił przekonywująco, iż wszyscy przyznaliśmy, iż na rzecz wspólnego dobra i bezpieczeństwa tak asekuracje, jakoteż podatki płacić należy. Następnie przedstawił nam ks. poseł położenie państwa, ostatnie uchwały sejmowe, stworzenie większości sejmowej i akcję Rządu w kierunku oszczędności i walki z drożyzną. Wymiarkowaliśmy, że słabość obecnego Rządu pochodzi stąd, iż nikt z odpowiednich ludzi nie chce się zabrać do uporządkowania skarbu, bo zdaje się nikt na prawdę nie wierzy w szczerość połączenia się p. Witosa z narodowymi demokratami. My chłopi rozumiemy i to, że p. Witos zależy dziś całkiem od klubu Dubanowicza, który to klub niby go popiera, a kontraktu z nim nie podpisał. Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie. Niedawno piastowcy wygadywali i wypisywali na „panów" niestworzone rzeczy i naodwrót, a teraz się razem pokumali. Niechby było i tak, byle z tego dla kraju był pożytek, a nie dla tej lub owej partji. I to nas nie zadawalnia, że do tego rządu nie weszli ludzie najtęższi, ale dużo miernot. Ks. Poseł tego nie mówił, ale my to dobrze rozumiemy.

W końcu zaznaczył ks. Poseł, stanowisko klubu katolicko-ludowego, który bezinteresownie i uczciwie pracuje dla dobra państwa, choć tak piastowcy, jak i stronnictwa ósemki nie są szczerymi wobec katolicko-ludowych.

W czasie zebrania panował pogodny, serdeczny nastrój. Byliśmy wszyscy zadowoleni z wyjaśnień ks. Posła, który nas pocieszył, iż będzie lepiej: to też dziękowaliśmy mu serdecznie za tych kilka kwadransy, które nam poświęcił.

Jeden z obecnych.

PIERWSZE PRYMICJE W OSTROWACH KOŁO KOLBUSZOWEJ.

Już dawno zamierzałem donieść Szan. Czytelnikom o podniosłej uroczystości, jaką przeżywała nasza cicha i nieznana wioska, oraz cała parafja w kościółku parafjanym w Trzęsówce dnia 1-go lipca b. r., ale prace i zajęcia wiejskie nie robią człeka sposobnym do pióra, więc odkładało się z dnia na dzień. Otóż mieliśmy w tym dniu prymicje naszego rodaka ks. Wilhelma Magdy. Nasza wioska, zbudowana niezbyt dawno, bo przed 150 laty, ma glebę lichą, piaszczystą, ale Bóg nam pobłogosławił, że dzięki niestrudzonym zabiegom przezacnej matki i osobistym zaletom czcigodnego prymicjanta, doczekaliśmy się pierwszego kapłana, który wzgardził światowemi uciechami i rozkoszami, a poszedł za Chrystusem! Miał do zwalczenia przeszkody niemałe. W czasie wojny oderwany od nauki musiał wstąpić do szeregów i walczył na wszystkich frontach i nieraz bywał w rozmaitych opresjach i niebezpieczeństwie śmierci, ale Bóg czuwał nad nim. Uwolniwszy się z wojska, poszedł za głosem powołania.

Dnia jego święceń i prymicyj oczekiwaliśmy z utęsknieniem. I Bóg dał, żeśmy się doczekali, więc też cała parafja postarała się o to, aby ta uroczystość odbyła się jak najokazalej. Dziewczęta przygotowały wieńce — chłopcy wystąpili z banderją i to nie małą, bo kilkadziesiąt jeźdźców liczącą. Ludzi moc. W pochodzie nie mogąc się pomieścić na drodze — płynęli jak tęczowa, różnobarwna rzeka, po obu stronach drogi, mając na czele czcigodn. Prymicjanta. Po wejściu do kościoła, odprawił prymisjant uroczystą sumę w asyście księży: kanonika Zapały, L. Smołki i Barszcza. W czasie Sumy podniosłe kazanie wygłosił ks. J. Smołka. Po nabożeństwie udzielił ks. Prymicjant błogosławieństwa.

Uczestnik.

Zebranie Rady Naczelnej.

ZAPROSZENIE

Dnia 19 b. m. (t. j. we środę) o godz. 9 rano w lokalu Redakcji „Ludu Katolickiego" w Krakowie ul. św. Filipa 17, odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Katolicko-ludowego z następującym porządkiem dziennym:

1) Sytuacja polityczna.
2) Sprawa tygodnika „Lud katolicki".
3) Wolne wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność poruszonych spraw, upraszamy Szanownych Członków Rady Naczelnej S. K. L. o konieczne przybycie.

Kraków, dnia 1 września 1923.

J. Kuc mp., sekr. T. Łubieński mp., prez.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowano numer 4,743.246, zakupiony przez P. K. O. w Warszawie.

BANKNOTY PO ĆWIERĆ MILJONA MAREK. Czyniąc zadość brakowi banknotów na większe sumy, potrzebnych w obecnych warunkach przy większych wypłatach, P. K. K. P. puściła z dniem 30 ub. m. w obieg nowe banknoty po 250.000 marek. Banknoty te nie stanowią zwiększenia inflancji, lecz służą tylko do zastąpienia większych ilości banknotów przy większych wypłatach.

PAMIĘTAJĄ O SOBIE. Opustoszały od dłuższego czasu gmach sejmowy, ożywił się niezmiernie dnia 1 września. Z bliższych i dalszych stron Polski przybyli tłumnie posłowie i senatorowie, a to celem podjęcia diet, wypłacanych 1-go każdego miesiąca, które w tym miesiącu przedstawiały się wcale do rzeczy, bo na każdą osobę wypadło **16 miljonów 300 tysięcy marek.** Mimo to wielu posłów było oburzonych, bo kwestura Sejmu, która wypłaca djety, z braku innych banknotów, wypłacała pensje 5-tysiączkami. Obarczono więc posłów olbrzymiemi paczkami banknotów, których nie mogli pomieścić w tekach. Tak więc nietylko nam zwyczajnym ludziom dewaluacja sprawia kłopot, ale także naszym suwerenom, tylko na inny sposób.

NOWA TARYFA POCZTOWO-TELEGRAFICZNO-TELEFONICZNA. Z dniem 1 b. m. weszła w życie nowa podwyższona taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna. Według tej taryfy wynosi opłata np. za normalny list zwykły do 20 gr. wagi w obrocie krajowym 1000 marek; za kartę pocztową 500 marek; do Czechosłowacji, Rumunji i Węgier za list 1600 mk., za kartkę 900 mkp., do innych wreszcie krajów za list 20.000 mkp., za kartkę 1200 mkp.

Za przekazy pocztowe zależnie od wysokości wpłaconej kwoty, a więc np. do 1000 mkp. — 50 mkp.; do 20.000 — 400 mkp.; za każde następne 10.000 Mkp. — 50 mkp., przyczem nowa taryfa znosi dotychczasową opłatę manipulacyjną za zwykłe przekazy, a natomiast wprowadza obowiązek uiszczenia opłaty za użycie odcinka przekazowego do korespondencji prywatnej, w wysokości należytości za kartę pocztową. Od należytości tej są wolne jednak krótkie zapiski, wskazujące wysokość kwoty, adres nadawcy, oraz cel i tytuł wpłaty.

Należytość od wartości (asekuracyjna) tak listów wartościowych, jak paczek, pozostaje niezmieniona i wynosi po 50 marek za każde 10.000 marek.

Opłata za paczki podniesioną została o 100%. Należytość za polecenie wynosi tak, jak dotychczas 1000 mkp., należytość natomiast n. p. za recepisy zwrotne za ściągnięcie pobrania, za doręczenie pospieszne przesyłek, za skrytki i przegródki, za reklamacje podniosły się o 100 procent.

Składowe za paczkę wynosić będzie za każdy dzień zwłoki 1000 mkp., najwyżej zaś 20.000 mkp. Taryfa telegraficzna podwyższa opłatę od wyrazu na 1000 mkp. — najmniej jednak 10.000 mkp. za telegram. Za telegram pilny należytość potrójna.

O WYWŁASZCZENIE DÓBR BR. GOETZA. Pisma donoszą, że przez trzy dni ubiegłe obradowała poraz ostatni w obecnym składzie główna komisja ziemska, która załatwiła około 150 spraw drobniejszych, przeważnie przewłaszczeniowych głównie w Wielkopolsce i na Pomorzu. Ze spraw ważniejszych rozpatrywano wniosek okręgowego urzędu ziemskiego w Przemyślu o wywłaszczenie dóbr Jana Goetza-Okocimskiego w powiecie niżniańskim i tarnobrzeskim. Ponieważ p. Goetz-Okocimski posiada wielkie dobra w województwie krakowskiem także i okręgowy urząd ziemski w Krakowie zamierza wystąpić również z wnioskiem o wywłaszczenie, wobec czego główna komisja ziemska odroczyła wniosek przemyski celem łącznego rozpatrywania go z wnioskiem krakowskim.

MEMORJAŁ OSADNIKÓW. Centralny Związek osadników wojskowych wystąpił do władz z obszernym memorjałem w sprawie sanacji stosunków. Mianowicie, osadnicy skarżą się, że w wielu przypadkach po osiedleniu się i zabudowaniu, zmuszeni są do zmiany działek, a bardzo często od dwóch lat daremnie oczekują na urzędowe wprowadzenie ich w posiadanie działek. Organizacje osadników dążą do stanowczego zabezpieczenia prawa własności, nadanej działki tym osadnikom, którzy się osiedlili i do usunięcia z osad tych, którzy na nich nie przystąpili do pracy.

OPIEKA PAŃSTWOWA NAD INWALIDAMI WOJENNYMI. Ministerwie Pracy, Spraw Wojskowych i Skarbu wydali rozporządzenie, normujące opiekę państwową nad inwalidami wojennymi, wdowami i sierotami po inwalidach oraz zmarłych i poległych na wojnie.

Pierwsze z tych rozporządzeń dotyczy umieszczenia w państwowych zakładach opiekuńczych inwalidów wojennych, niezdolnych do samodzielnego zarobkowania i pozbawionych opieki. Drugie ustala warunki, pod którymi ociemniali inwalidzi mają prawo otrzymywać bezpłatnie ze skarbu państwa narzędzia robotnicze i środki pomocnicze do pracy zawodowej. Trzecie reguluje kapitalizację rent inwalidzkich. Czwarte określa prawa sierot po inwalidach i zmarłych żołnierzach do pomocy Państwa w utrzymaniu i w kosztach kształcenia.

KARA BOSKA NA PALACZY — NOWA PODWYŻKA CEN TYTONIU. Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa skarbu, począwszy od 1 września b. r. obowiązywać będzie następujący cennik wyrobów tytoniowych, wyprodukowanych w państwowych fabrykach:

1) **Cygara:** Hawana 14.000 mkp. za 1 sztukę, Belweder 12.000 za sztukę, Wawel 10.000, Brytanica 9.000, Trabuco 8000, Kuba 6000, Portoriko 4500, Mieszane zagraniczne 4000 Brazyl Virginja 3000, Cygarillos 3000 mkp. za sztukę.

2) **Papierosy:** Sfinks 2200 mkp. za sztukę, Damos 1900, Kalif (Kedyw) 1800, Egipskie 1600, Klub 1300, Sejmowe 1100, Prezydent 1110, Damskie 1100, Farys 900, Pogoń 1000, Sport 1000, Warszawskie 1000, Syrena 700, Wisła 800, Wanda 600 mkp. za sztukę.

3) **Tytonie do papierosów:** Kir 2,200.000 mkp. za 1 kg., Ksanti 2,000.000, najprzedniejszy sułtański 1,700.000, najprzedniejszy macedoński 1,500.000, najprzedniejszy turecki 1.200.000, przedni turecki 1,000.000, średni turecki 800.000 Kresowy 600.000 mkp. za 1 kg.

4) **Tytonie do fajki:** Przedni fajkowy 380.000 mkp. za 1 kg., zwyczajny fajkowy 300.000 mk. za 1 kg.

AMNESTJONOWANI DEZERTERZY OTRZYMAJĄ SPECJALNE ŚWIADECTWA. Ponieważ władze wojskowe nie są w stanie odwołać wszystkich listów gończych, wysłanych za dezerterami, którzy o ile stawili się obecnie dobrowolnie, zwolnieni są od kary z powodu amnestji — zdarza się, że żandarmerja lub policja aresztuje wymienionych dezerterów.

Wobec tego dezerterzy, którzy korzystają z amnestji, winni zaopatrzyć się w zaświadczenia z P. K. U. oraz odnośne zaświadczenia od prokurtora wojskowego, iż sprawa, tocząca się przeciwko nim została umorzona. Zaświadczenia takie można otrzymać po piśmiennem zwróceniu się do prokuratora sądu wojskowego danego okręgu. O ile jednak do wyświetlenia sprawy byli dezerterzy zostali aresztowani, mogą być przetrzymykani w areszcie jedynie dzień lub dwa. Gdyby po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, iż aresztowanemu grozi jakaś drobna kara, zostanie on tymczasowo do sprawy wypuszczony na wolność, w przeciwnym razie odesłany zostanie do więzienia. Dezerterzy, którzy uznani byli za zdrowych, a obecnie są chorzy i służyć nie powinni, winni zwrócić się piśmennie do M. S. Wojsk., departament 10 z prośbą o stawienie ich na komisję superrewizyjną. Obecnie władze ścigają energicznie dezerterów, którzy do czasu, przewidzianego przez amnestję dobrowolnie nie zgłosili się.

WALKA Z LICHWĄ. Minister spraw wewnętrznych, Kiernik, wydał władzom administracyjnym pierwszej instancji okólnik, aby o ile możności największą ilość spraw o lichwę towarową załatwiały doraźnie we własnym zakresie działania, kierując do sądu tylko te spra-

wy, co do których wyraźnie wymaga tego odpowiednia ustawa. Równocześnie polecił minister, aby powiatowe władze administracyjne pierwszej instancji przekazywały do władz wyższych rekursy i sprzeciwy przeciw swoim wyrokom bezwzględnie w 3-dniowym terminie, województwom zaś, aby rekursy te i sprzeciwy załatwiały w ostatecznym terminie 7 dni.

NOWE CENTRALE TELEFONICZNE. Otwarto i oddano do publicznego użytku centrale telefoniczne w Wojniczu, Zakliczynie i Czchowie.

LEGAT DLA B. UŁANÓW AUSTRJACKICH. Książę Karol Szwancenberg b. porucznik 2 pułku ułanów austrjackich, pozostawił dla szeregowych 2 szwadronu 2 pułku ułanów im. Księcia Szwancenberga sześć tysięcy koron czeskich, jako legat pośmiertny. Inwalidzi, którzy służyli w tym szwadronie, mogą zgłosić swe adresy do ówczesnego dowódcy tego szwadronu, obecnie pułk. Henryka Brzozowskiego, dowódcy V brygady Jazdy, Kraków, ul. Pawia 3.

GDZIE W POLSCE NAJWIĘCEJ CZYTAJĄ? Z porównania ruchu księgarskiego w większych miastach polskich okazało się obecnie, że miastem, które najwięcej czyta i najwięcej kupuje książek polskich, jest Poznań. A mianowicie kupuje dwadzieścia razy więcej książek, niż Warszawa (o wiele większe miasto!). Dzieje się to dlatego, że w Poznaniu prawie niema analfabetów, mieszczaństwo jest polskie, a robotnik, rzemieślnik i chłop wielkopolski chętnie nabywa książki nietylko dla rozrywki, ale również i dzieła fachowe, potrzebne do kształcenia się w danym zawodzie. Górą Poznań!

CZARNY DUNAJEC MIASTEM. Minister Spraw Wewn., p. Kiernik, przedłożył Sejmowi wniosek o podniesienie gminy Czarny Dunajec w województwie Krakowskiem do rzędu miasteczek. Miejscowość ta jest ważnym polsko-czeskim punktem granicznym na granicy Orawy i Spiszu.

JAKIM WINIEN BYĆ POLICJANT POLSKI. Do rozkazu dziennego komendanta policji m. m. Warszawy dołączono pismo, w którem podano niezbędne przymioty każdego dobrego policjanta polskiego. Są to: religijność, sumienie, litość, sprawiedliwość, cierpliwość, zimna krew, energja, odwaga, karność, uwaga i trzeźwość.

CIEMNOTA, CZY AGITACJA? Przy końcu sierpnia odbył się synod diecezjalny podlaski w starej stolicy biskupiej w Janowie nad Bugiem. Kiedy w katedrze po wstępnych modlitwach zawezwał biskup wiernych, aby kościół katedralny opuścili, jak tego wymagają przepisy synodalne, tłum nie chciał wyjść z kościoła z wyjątkiem kilku osób. Dopiero zagrożenie biskupa, że w razie dalszego oporu przeniesie synod do Siedlec, poskutkowało. Być może, że to była demonstracja przeciw zamierzonemu przeniesieniu stolicy biskupiej z Janowa Podlaskiego do Siedlec, które wywołało na Podlasiu wielkie niezadowolenie.

ZNOWU ŚWIĘTOKRADZTWO. W kościele w Brzostku (diecezji przemyskiej) niewyśledzeni dotąd złoczyńcy dnia 24 ub. m. wieczór zakradli się do kościoła podczas dzwonienia na Anioł Pański, przez ambonę dostali się do zakrystji i skradli monstrancję mosiężną pozłacaną i trzy kielichy z chińskiego srebra, przykrywkę z krzyżykiem na naczynie z wodą, koronę z Dzieciątka Jezus i 12 wotów srebrnych pozłacanych. Do tabernaculum dobijali się, ale było zamknięte. Wreszcie spłoszyli ich księża wikarzy, którzy przypadkowo nadeszli, lecz świętokradcy z łupem uszli, wsiadłszy do powozu i odjechali w stronę Jasła. Zanim zaalarmowano żandarmerję i urządzono pościg, byli już daleko, może za granicą czeską. W dzień zauważono trzech obcych w gumowych płaszczach, przybyłych powozem od strony Jasła, którzy chodzili po sklepach, targowali, lecz nie kupowali.

PRZYJAZD AUSTRJACKIEGO KANCLERZA DO WARSZAWY. Dnia 16 września ma przybyć do Warszawy kanclerz austrjacki X. Seipel.

POŻAR WE WRÓBLÓWCE KOŁO CZARNEGO DUNAJCA. W czasie burzy dnia 25 sierpnia powstał wskutek uderzenia piorunu pożar we wsi Wróblówce. Spłonęły 4 gospodarstwa.

GEWAŁT! W WARSZAWIE MORDUJĄ ŻYDÓW! Pewnego dnia wieczorem przed gmachem Pogotowia (na Lesznie) ukazał się pochód chałaciarzy, na czele których kroczyło czterech żydów, niosących młodego żydziaka. Oczywiście gwałt robiono okropny, a na zapytanie, co się stało, odpowiadali: „Niesiemy trupa. Goje zabili”.

Podniecało to ogólną ciekawość i powiększało tłum gapiów, którzy otoczyli zwartą masą lokal Pogotowia.

Zbadany przez lekarzy „trup”, „ofiara mordu gojowskiego”, jak się okazało, 25-letni Lejba Mine vel Mintzel (Nowolipie 25) był zupełnie zdrów. To też żydiaka-symulanta posterunkowy odprowadził do komisarjatu dla spisania o tem protokółu.

Według opowiadania tegoż policjanta i szeregu innych świadków Lejba wraz z innymi żydami pobił boleśnie chłopca chrześcijanina, który, gdyby nie interwencja policjanta i przechodniów, mógłby zginąć pod razami rozwydrzonego żydostwa.

W celu odwrócenia uwagi władz bezpieczeństwa i uchronienia winnych od kary, bądź samosądu mas, urządzono pochód do Pogotowia z „trupem”, który, po spisaniu protokołu w komisarjacie, salwował się ucieczką.

MILJONY BEZDOMNYCH DZIECI. Z pogranicza polsko-sowieckiego donoszą, że ilość bezdomnych dzieci, nie mających żadnej opieki, dosięgła na obszarze Ukrainy Sowieckiej 1 miljona 56 tysięcy 290. Jest to liczba dzieci, zarejestrowanych faktycznie, zaś ilość bezdomnych dzieci dochodzi do kilku miljonów. Z liczby tej tylko 14 procent korzysta z niejakiej pomocy sowieckich organizacyj, reszta zaś, to jest 86 proc., pozbawiona jest wszelkiej opieki. Wśród dzieci tych szerzą się przestępstwa i choroby. Jak nie ma wzrastać liczba bezdomnych dzieci, skoro władze sowieckie wciąż rozstrzeliwują rodziców za coraz to nowe „bunty i powstania”.

STRASZNE TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI. Przez Amerykę donoszą z Japonji, że wielka część kraju z miastami Jokohama i Tokio została nawiedzona przez straszne trzęsienie ziemi, które w ciągu kilku minut zniszczyło oba te wielkie miasta. Liczba ofiar w ludziach jest olbrzymia. Tory kolejowe zburzone. Wielka ilość pociągów została wykolejona. Tokio całe w płomieniach. Jokohamę zatopiła fala morska. Ludność chroni się na okręty. Książę regent Japonji wraz z rodziną ocalał.

ARESZTOWANIE GŁOŚNEGO BANDYTY. Sprowadzono do aresztów krakowskich znanego bandytę, Jakóba Mazurka, którego organa policyjne przytrzymały nad granicą czeską.

NIEFORTUNNA WALUCIARKA. W pociągu, zdążającym z Rzeszowa do Krakowa, przytrzymano Marję Wichtową, zamieszkałą w Rzeszowie, przy której znaleziono 361 dolarów. Wichtowa wiozła dolary ukryte w pończochach i pod peruką. Jest ona dobrze znaną krakowskiej policji, jako handlarka obcemi walutami, które wywoziła często do Katowic i tam sprzedawała pokątnym wekslarzom.

MORDERCA METROPOLITY JERZEGO PRZED SĄDEM. Przywieziono do sądu okręgowego w Warszawie mordercę metropolity Jerzego Smaragda, Łatyszenkę, gdzie odczytano mu akt oskarżenia.

Akt zarzuca Łatyszence potrójną zbrodnię: 1) morderstwa; 2) należenia do nielegalnej organizacji białoruskiej; 3) agitację antypaństwową.

Niech żyje wiejski handel!

Otucha zbiera w sercu i wielka radość na widok wiejskich kobiet i dziewcząt, uganiających po domach, celem skupywania jaj i wyrobów z nabiału. Przed wojną ta gałąź handlu artykułami codziennego użytku, jak i wogóle wszystkie, spoczywała wyłącznie w rękach żydowskich. Każde jajko, każdy ser i funt masła, zanim dostały się do miasta, przechodziły przez cały szereg handlarzy, każdy żyd z tego utrzymywał rodzinę i wolno dochodził do majątku. Nie dało się pomyśleć, aby kobieta wiejska, będąca u źródła tych produktów, mogła imać się tego handlu. Wstydziła się tego zamożna gospodyni, wstydziła komornica, ciężką pracą rąk zmuszona zarabiać na swoje utrzymanie. Zdawało się, że w ludzie wiejskim nie ma zdolności do tego działu pracy, że brak mu inicjatywy, chęci i pojęcia, jaką wartość przedstawia handel. Biedował ten i ów, lecz się nie puszczał na tę drogę zarobkowania, widział, jak ten miejscowy handlarz - żyd, bez skrawka będący ziemi, żył zupełnie wygodnie, w jedwabie okrywał swą rodzinę, a tylko z małego kramu, handlu nabiałem, skórkami i czem się dało. Setki odczytów po wsiach, aby wzbudzić w ludzie handlarską żyłkę, pozostały słowami i padły na grunt twardy. Wieś jakby skamieniała, ogłuchła, nie dała się namówić i biedowała dalej, wyzyskiwana, oszukiwana i patrzyła bez myśli, jak drudzy porastają w pierze. Dopiero wojna, bieda, głód, zaglądający do okien, brak odzienia i soli otwarły ludziom oczy. Konieczność ciężkiego położenia nauczyła ludzi myśleć i pokazała sposób otrząśnięcia się z nędzy. Ten i ów, przyciśnięty biedą począł wolno handlować. I zasmakował widać zaraz z początku, bo się nie zraził, owszem, nabierał chęci, rozmachu i energji. Wstyd go odleciał za dziesiątą granicę, zrozumiał, iż żadna uczciwa praca nie hańbi, ale jest pożyteczną, konieczną, wreszcie przynosi zaszczyt i dobrobyt. Pierwszy miesiąc takiego handlu dał mu już możność okrycia się i lepszej strawy, następny stawiał coraz pewniej na nogach. Odwaga, gdyż tą odwagą wtedy było, posiała dobry przykład: ludzie widząc, że handel daje zyski bez pracy w pocie czoła, poczęli brać koszyki i dalejże za masłem, serem, jajkami. Z kilku jednostek urosły wnet szeregi, bieda poczęła kręcić kark, wieś ośmieliła się, zakosztowawszy nowego chleba. Potrzeba, matka wynalazków, w stosunkowo krótkim czasie 50% handlu nabiałem wyrwała z obcych rąk i oddała go w swoje. Dziś prawie każda wieś skupuje gromadzki nabiał i wywozi do miasta. Procent przejęcia handlu w swoje ręce wzmaga się z każdym dniem. Niech wam się szczęści, ludzie kochani, boście ogromne poczęli dzieło, dzieło obrania z mszyc tej gałęzi, która nas żywić winna. Odżydziliście trochę drobny handel, zakosztowali nowej gleby, niechże wam rodzi jaknajlepiej. Czas teraz, aby z gałęzi pnia się chwycić bo ten zupełnie porósł obcym, pasożytniczym mchem.

Ale o jedno idzie mi, o najważniejsze: o etykę, o moralność, o katolicką uczciwość tego handlu. Uczciwy, mądry, rozsądny kupiec nie bogaci się w przeciągu roku, nie drze dziesiątej skóry ze swojego bliźniego, ale zarabia **umiarkowanie**, jak mu każe jego dobre sumienie i uczciwość. Kto się nagle bogaci, bogaci się przeważnie z ludzką krzywdą, traci do siebie zaufanie, szacunek, miłość ludzką, ściąga na siebie złorzeczenia, przekleństwa bliźnich, staje się pijawką — słowem — człowiekiem znienawidzonym przez wszystkich ludzi. **Trzeba pamiętać,** że handel, jak każda w użyciu praca, o ile ma być czysta, zbożna i pożyteczna, musi posiadać swe granice i swoje przykazania. **Jak grzechem ciężkim jest zabójstwo, kradzież, oszczerstwo, tak ciężkim grzechem jest i lichwa.** Tak samo odziera człowieka z prawdziwej ludzkiej godności, tak samo ściąga na niego gniew ludzki i boży. Owszem, zarób, jeśli pracujesz na to, ale zarób uczciwie, w miarę, po bożemu. Normalny i przyzwoity zysk nie powinien przekraczać 20—25 procent, to nie skrzywdzi i kupca i nabywcy. Pożyteczny handel polega na tem, aby zarabiać swoją sumienną cząstkę, ale bez przerwy, stale. Wszystko doryweze, nagłe, bez zimnej kalkulacji, jest kruche i rozsypuje się łatwo. Nim zboże wyda owoc, trzeba naprzód uprawić ziemię, zasiać i czekać aż dojrzeje. Tak też i w handlu: trzeba wszystko przemyśleć, ugruntować i wolno iść do celu. Kto się łatwo i nagle pragnie bogacić, ten zwykle bankrutuje, albo tyje na ludzkiej krzywdzie, która wcześniej czy później, musi się pomścić. **Właściwa droga do rzetelnego majątku prowadzi przez umiarkowane zyski i wytrwałość.** To wszyscy **powinni sobie zapamiętać.**

To, co osiągnęła wieś przez te ostatnie lata, winno otworzyć teraz drogę do konarów i pnia handlu. Trzeba znosić cegiełki, aby z nich powstał gmach. Prawie w całości handel na większą skalę spoczywa jeszcze w rękach żydów. Nauczyła bieda ludzi rozumu, że warto handlować jednym czy dwoma koszykami jaj i masła, niechże teraz

poczna otwierać oczy na dalsze horyzonty. A tymi horyzontami to: **miejscowe składnice i Spółki.** Dotąd jedna część ludzi wiezie skupiony nabiał wprost do miasta, z czego znaczną część zysków pochłania mu już kolej, inni zawożą towar do powiatowego miasteczka i odstępują go żydowskim magazynom. Kto z tego w lwiej części ciągnie zyski, wiadoma rzecz: **żydowscy groszści.** Ty z tego wypijesz kroplę, oni zaś pełne wiadra. Ażeby temu kres położyć i te placówki należy chwycić w swoje ręce. Starczyło wam odwagi na mały handel, zatem stopniowo trzeba się wspinać w górę, tam, gdzie się już obraca nie koszykami, lecz wagonami. Tam dopiero przekonacie się, jaką kopalnią złota jest handel na wielką skalę.

Każda wieś czy miasteczko powinno założyć u siebie pojedyńczo, czy do spółki składnicę jaj, serów i masła, któraby bez narażenia drobnych handlarzy na znaczniejsze wydatki, ale na miejscu skupywała i gromadziła towar i odsyłała go bez pośredników do miejsca przeznaczenia. To samo dotyczy zboża, słowem, wszystkigo, co produkuje wieś i ma do zbycia. Niech każdy towar idzie z własnych do własnych rąk, a wszelki zysk zostanie w własnej kieszeni. Nie będziecie tuczyli własnym potem miljonów wrogów, ani nie będziecie wyzyskiwani na wszystkie strony. To każda wieś koniecznie musi zrozumieć, zakasać rękawy i zabrać się do pracy. **Stoicie bowiem przed kopalniami złota, a nie chcecie ich wykorzystać.** Nauczeni na małem, przykładajcie rękę do większego, bo przecież nie święci garnki lepią i jest w was zdolność do tego, tylko się znowu trzeba „odważyć". Gdy raz chwycicie, nie popuście z rąk i przekonacie się, żeście poczęli nowy i wygodniejszy byt, gdyż plon waszych wysiłków i chęci do was powróci stokrotnie pomnożony. I jak już zaznaczyłem, **trzeba poczynać z Bogiem, po katolicku według obywatelskiego sumienia i z wytrwałością, a reszta sama się złoży. Pracy tej niech się imają przedewszystkiem bezrolni i pozbawieni innych środków do życia.** Nauczcie gospodarzyć się na swojem i własnem mieniem, gdyż to waszą podstawą i drogą do dobrobytu. Niech pot wasz krwawy przemieniony w złoto nie leje się do obcych spichrzy, bo się i w waszych zdoła zmieścić. Z małej żołędzi wyrósł dąb, zdolny opierać się wichurom, **zatem i w pracy tej leży potęga wsi i kraju.** Tajemnicę tego już poznaliście, zdołaliście uchwycić klucz od skarbca, teraz tylko nie zasypiać i zabrać się do dzieła. Szczęść wam Boże!

Wasz Jan z Borzęcina.

Rzeczy ciekawe i pouczające.

JAK DŁUGO ŻYJĄ ZWIERZĘTA?

Mówiąc o tem, jak długo żyją zwierzęta, załączamy również do nich owady i ryby. Niektóre robaczki i muszki żyją ledwie jeden dzień, inne znów stosunkowo długo. Komary, tak zwane moskity, żyją ledwie trzy miesiące, mnożą się za to ogromnie prędko. Szarańcza żyje dziewięć miesięcy, mucha zwyczajna niecały rok; pszczoła około dwóch lat. Mrówki mogą żyć i piętnaście lat. Ryby cieszą się długiem życiem. Widziano już 60-letnie minogi, stuletnie karpie i szczupaki.

W Szwabji wydobyto z jeziora starego, olbrzymiego szczupaka, który miał 260 lat. Łososie tylko żyją bardzo krótko, ledwie kilka lat. Krokodyle 100-letnie, 150-letnie żółwie spotykano bardzo często.

Z pomiędzy ptaków: wróbel dosięga 25 lat, gołąb 30, kruk i czapla 60, łabędź 70, papuga 100 a nawet 150, orły i sępy żyją 100—180 lat.

Zwierzęta domowe, pies i kot mogą żyć 15 do 20 lat; myszy 6 lat tylko. Wiewiórka 8 lat, zając 12, lew 35, niedźwiedź 40. Najdłużej żyją słonie, bo 150—300 lat. Niedługo żyją konie i bydło. Widziano konia, który żył 61 lat, ale to jest rzadkością. Baran może dożyć 14 lat.

ROBOTNIK, JADĄCY SAMOLOTEM DO PRACY.

W Stanach Zjednoczonych jest tak rozpowszechnioną jazda automobilami, że nie jest tam osobliwością, robotnik zamiejscowy, dojeżdżający do pracy samochodem. Ale samolot — to jeszcze sensacja. Toteż Edmund Henriques, robotnik przy piecach koksowych w okolicy Connellsville, wprawił w zdumienie swoich towarzyszy pracy i właścicieli pobliskich kopalń węgla i pieców koksowych, gdy przybył do pracy przy piecach koksowych w małym aeroplanie typu „Camell" firmy Sapwith, który zakupił był parę dni przedtem w Nowym Jorku. Podobnie zostali zdziwieni sąsiedzi Henriquesa, gdy wylądował on w okolicy Union town z nowego aeroplanu, którym przybył z Nowego Jorku po 4 i pół godzinach lotu.

Henriques opowiada zdumionym przyjaciołom, że lot w aeroplanie jest dla niego taką samą naturalną rzeczą, jak dla innych jazda w automobilu. Będąc lotnikiem w armji kanadyjskiej, do tego stopnia oswoił się z jazdą w aeroplanie, że uważa ją za bezpieczniejszą od automobilu, który nie przedstawia dlań już żadnego zainteresowania.

WYNALAZKI KOBIECE.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat w Urzędzie waszyngtońskim opatentowano około 1.400 wynalazków kobiecych. Najwięcej tych wynalazków dotyczy kuchni i gospodarstwa domowego, np. przyrządy do trzymania gorących naczyń, do czyszczenia kotłów, szczoteczki do czyszczenia zębów itp. Wśród tych wynalazków jest i taki, jak sztuczne brwi. Pewna niewiasta wynalazła przyrząd do przytrzymywania ogona krowy podczas dojenia.

Jak kuglarze chińscy zabawiają gawiedź uliczną.

Misjonarz angielski, Staunton, bawiący od dłuższego czasu w Chinach, opowiada cuda o sztukach, jakiemi popisują się na placach publicznych tamtejsi kuglarze. Wiedzą ci spryciarze dobrze, że najbardziej działa na tłumy uliczne zjawisko krwi ludzkiej, najchętniej więc krwawemi popisami wabią ku sobie naiwne tłumy.

Razu pewnego na placu jarmarcznym w mieście Kanton posłyszał misjonarz gwałtowną sprzeczkę, jaka wywiązała się między jakimś starszym mężczyzną a małym chłopcem. Dzieciak był krnąbrny i wyzywający, wobec czego mężczyzna stracił panowanie nad sobą i uderzył malca. Kiedy biedne dziecię upadło już na ziemię, przygniótł mu brutal piersi kolanami, wyjął nóż z za pasa i wymierzył kilka ciosów w jego szyję. Broczący krwią chłopak wił się w kurzu ulicznym wśród drgawek przedśmiertnych. Powstało zbiegowisko. Morderca otarł nóż i oddalił się miarowym krokiem.

Staunton puścił się wraz z kilkoma przechodniami w pościg za złoczyńcą. Zbój jednak nie starał się umknąć. Przeciwnie odwrócił się i powrócił równie spokojnie, jak odszedł, do swojej ofiary. Nachylił się nad nią, jakgdyby chciał się przekonać, czy kłóte rany były śmiertelne.

Kilku anglików otoczyło mordercę i postanowiło odprowadzić go do posterunku policji. Wówczas na dany znak porwał się chłopak z ziemi, otrzepał się z kurzu i najzdrowszy w świecie zaczął krążyć wśród zebranych gapiów, zbierając datki za przedstawienie do kuglarskiego talerza.

Okazało się, że była to para kuglarzy ulicznych i doskonałych aktorów. Nóż był niewinnem narzędziem tępem i wypuszczającem przy lekkiem uderzeniu ciecz purpurową, łudząco naśladującą krew.

Scena mordu odegrana została po mistrzowsku.

Giełda.

W Krakowie płacono: dolary 249 tys., franki szwajcarskie 45 tys., franki francuskie 14 tys., korony czeskie 7.600, korony wiedeńskie 3.51 mkp.

CENY NABIAŁU I DROBIU.

Za litr mleka zbieranego płacono 4—5000 mkp., niezbieranego 6—7000, kwaśnego 4—5000, śmietany słodkiej 8—9000, kwaśnej 16—18.000, za 1 kg. masła 100—120.000, sera 18—20.000, jaja po 2—2200 mkp. za sztukę. Drób: kura 100—1500 mkp., para kurcząt 100—130.000, gęś 200—260.000 mkp. Ryby: 1 kg. karpia 100—105.000 mkp., szczupaka 80.000, świnki 70—80.000 mkp.

Odpowiedzi Administracji.

Andrzej Sroga, Francja. Pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do końca b. r. **Góral Piotr**, Danja. Prosimy o wyrównanie prenumeraty. — **Wójtowicz Antoni**, Humniska. Na conto kwartału IV zostało 12.000 mkp. — **Kurek Władysław**, Brzozowa. Za kwartał III należy zapłacić 12.000 mkp.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

STANISŁAW SOJKA
ur. 1901 w Górze Rop., unieważnia skradziony dokument wojskowy, wydany przez D. O. K. Poznań.

Polacy i Polki!

Popierajmy się wspólnie, kupując tylko u chrześcijan, ponieważ żydzi coraz więcej nas otaczają.

Wysyłam tylko krótki czas każdemu.

Jeden komplet towarów, a mianowicie: 3 metry na ubranie męskie podw., 4 na ubranie damskie, 1 sztuka na blizki, 1 sztuka na koszule, 1 odcinek na spodnie do pracy i odcinek na fartuch damski i 1 sztuka chustka gruba zimowa do odziewania, rozmiaru 175×175. Wszystko razem tylko 2,000.000 mkp. Towary najlepsze.

Dalej polecam:

Płótna na pościel od 40.000 do 75.000 za metr podw. Płótna na wsypy od 40.000 do 75.000 za metr podw. Płótna białe lub kolorowe na koszule od 40.000 do 65.000 za metr podw. Szewioty, barchany, flanele czysto wełniane od 400.000 do 1,000.000 mkp. za metr podw. szer. 140 ctm. Komplety podszewki pod garnitury męskie po 250.000 za komplet. Towary te są najlepsze. Oraz wszelkie gatunki towaru do nabycia.

Towar wysyłam za zaliczką pocztową. Ci zaś, co nadeślą zadatki, lub pieniądze z góry, nie ponoszą żadnych kosztów opakowania paczki, ani opłaty pocztowej i otrzymają towar zaraz. Adresować: Najtańsza chrześcijańska Sprzedaż Manufaktury M. Rzeźnik, Łódź, Skrzynka pocztowa Nr. 34.

Czego czekacie?

Czy nie widzicie, że wszystko wciąż drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje coś z towarów, więc korzystajcie z okazji i nie odkładajcie na później a zwróćcie się zaraz z piśmiennemi zamówieniami tylko do składu fabrycznego **M. Bryla w Łodzi,** jako do jedynego miasta polskiego wyrobu towarów.

Wysyłamy pocztą po otrzymaniu przy zamówieniu zadatku 100.000 mp. **komplet towarów** to znaczy: 1 odcinek, wystarczający na męskie mocne ubranie, 1 odcinek na damską suknię zimową, 1 chustkę na głowę, 2 koszule męskie, płótno lub flanelę na koszule damskie, 2 pary skarpetek zimowych, 2 pary pończoch damskich i 2 szpulki nici do szycia, wszystko razem tylko za 1,500.000, wyższy gatunek za 1,800.000. Mp.

Zamówienia prosimy adresować:

Skład fabryczny M. Bryl w Łodzi,
ulica Piotrkowska l. 56 — w podwórzu.

Uwaga: jeżeli towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Przyjeżdżających do Łodzi prosimy o odwiedzenie składu.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki" Stow. zarej. Odpow. redaktor: Wincenty Woźny.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romanan Ferka.